



KURIER KZJ

Nr 41

maj 2018

Niech nasza droga będzie wspólna.
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.
Niech nasza miłość będzie potężna.
Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej
nadziei może sprzeciwiać.

Św. Jan Paweł II

AKTUALNOŚCI

Rekolekcje dla zabieganych kobiet w Nowym Sączu

Te rekolekcje są odpowiedzią na potrzebę grupy osób pochodzących głównie z Nowego Sącza i okolic. Po raz pierwszy odbyły się w 2008 r. "Zabiegane Panie" spędzają dwa dni na przełomie lipca i sierpnia w Białym Klasztorze w Nowym Sączu, włączając się w modlitwę sióstr, a także tworząc niepowtarzalną wspólnotę, która razem poszukuje głębszego kontaktu z Bogiem i ze sobą nawzajem. Opiekę duchową nad tą wspólnotą sprawuje kapelan Białego Klasztoru - ks. dr Ryszard Kurek, który wspólnie z siostrami przygotowuje program rekolekcji.

Zapraszamy na kolejne spotkanie rekolekcyjne w Białym Klasztorze w dniach 28-30 lipca 2017 r.

Zgłoszenia przyjmuje s. Katarzyna - ekonomka@niepokalanki.pl, tel. 46 864 91 25

Rekolekcje kobiet w Obrze



Więcej informacji o rekolekcjach w Obrze: Maria Chmielak, Zakrzewo 32, 64 – 212 Siedlec, arkoma@o2.pl, tel: 607 347 874 , 68 3470066 oraz Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia, ul. Szkolna 12, 96 – 516 Szymanów, Tel. 46 8649110(111) furta.

RODZINA 14 PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWIECKICH



zapraszają **15 czerwca 2018 r. od godz. 11.00** na KONFERENCJĘ NAUKOWĄ pt. 100 - LECIE 14 PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWIECKICH, która odbędzie się w Salach Centrum Edukacyjnego Instytutu Pamięi Narodowej „PRYZSTANEK HISTORIA” w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej nr. 21/25.

Organizatorzy proszą o potwierdzenie udziału do dn. 05.06.2018 r. na nr. tel. 22/625-43-90 lub mail: rodzinajazlowiecka@gmail.com.

Dojazd do miejsca obrad tramwajami nr.: 4, 10, 14, 18, 35 do przystanku „TRASA ŁAZIENKOWSKA” lub przystanku „METRO POLITECHNIKA”. Parkowanie samochodów przy ul. Polnej, Oleandrów, Litewskiej i Marszałkowskiej (płatne w automacie), lub na zapleczu Ministerstwa Edukacji Narodowej, wjazd od ul. Litewskiej (bezpłatne).

X NIEPOKALAŃSKA PIELGRZYMKA DO MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI NA JASNEJ GÓRZE 2018 R.

Koło Warszawskie KZJ serdecznie zaprasza na X Niepokalańską Pielgrzymkę do Matki Bożej Królowej Polski na Jasnej Górze **w sobotę 9 czerwca**. Nasza Msza św w kaplicy Matki Bożej będzie o godzinie 12.00 a odprawi ją ks. Andrzej Panasiuk. Będziemy mieć dostęp do Sali Różańcowej od g. 13 do 16. Po Mszy św. zbierzemy się w Sali Różańcowej żeby podzielić się różnymi wiadomościami, posłuchamy słów Matki Wawrzyny, przewodniczącej KZJ, może Ks. Panasiuka który jest od wielu lat naszym przyjacielem.

Będziemy się modlić do Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski w 100 lecie odzyskania niepodległości za naszą ojczyznę, za zgromadzenie Sióstr Niepokalanek żeby trwało, służyło Bogu i Ojczyźnie przez wychowywanie coraz to nowych pokoleń młodzieży, za te i tych co już opuścili mury szkół niepokalańskich żeby zostali wierni wartościom i tradycjom tam nabytym. Będziemy również dziękować za otrzymane łaski. Tradycyjnie odnowimy nasze zawierzenie Matce Bożej.

Dla koleżanek z Warszawy i bliskich okolic jest zamówiony autokar, który odjedzie z Placu Bankowego o g.7. Koszt przejazdu będzie uzależniony od ilości pasażerek. **Przygotujmy jakieś 100 – 120 zł.** Będę zbierać w autobusie. (liczę że będzie nas koło 30 osób.) . Mam nadzieję że będzie już do nabycia nowy 57 Głos Koleżeński.

Basia Ciszewska

DZIEŃ MATKI- TYM RAZEM WSPOMNIENIE Z JEJ POŻEGNIANIA

Najjaśniejsza, najdrogocenniejsza gwiazda zgasła. Osoba, którą kochaliśmy najbardziej na całym świecie odeszła – nasza Mama.



Żadne słowa nie są w stanie wyrazić co czuję w tym momencie ja, co czuje moja piętnastoletnia siostra, mój siedemnastoletni brat. Nasze serca pękły, czujemy się tak jakby nasz świat się skończył, zatrzymał, zamilkł.

Utrata naszej mamy była dla nas jak usłyszenie słów „do widzenia”, wypowiedziane milion razy w tym samym momencie.

Nasza mama była niezwykłą osobą i to nie dlatego, że ja tak mówię. Nasza Mama była uwielbiana przez wszystkich – była niezwykle mądra, zdolna, wszechstronna, wyrozumiała, silna, piękna i przede wszystkim – dobra. Miała najdelikatniejszą, najbardziej dobrą duszę jaką kiedykolwiek była na tym świecie. To było coś, co widział w niej każdy, nie tylko najbliżsi. Często żartowałam, że najbardziej charakterystyczną

cechą Mamy było to, że jest lubiana. Mama zawsze śmiała się, że „co to za cecha” ale tak naprawdę było. Nawet ludzie, którzy mnie nie lubili i tak lubili moją mamę – to było coś niesamowitego. Była osobą, która stawiała dobro innych na pierwszym miejscu, dużo przed swoim własnym. Była najlepszą, najukochańszą, najbardziej wyrozumiałą i najfajniejszą mamą, córką, żoną i przyjaciółką. Naszej mamie można było powiedzieć wszystko i nigdy, ale to nigdy nie widziało się w niej pogardy czy też rozczarowania. Kochała nas – swoje dzieci, ponad życie i była dla nas nie tylko mamą, ale też naszym wybawcą, naszą opoką, partnerem w zbrodni i najlepszą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek moglibyśmy sobie wymarzyć.

Mama była naszym największym fanem. Często żartowała, że wraz ze mną studiuje w Londynie i bierze udział w rozmowach kwalifikacyjnych, w których ja brałam udział, bo znała najdrobniejszy szczegół z mojego życia. Rozmawiałyśmy codziennie, bez dnia przerwy. Mama mówiła na mnie GENIUS, czyli po angielsku geniusz, krzyczała

z radości gdy dostawałam się na studia, była dumna z obrazów Luli, motywowała ją do rozwijania talentu, była zachwycona zdolnościami manualnymi Michała i zawsze wierzyła w nas najbardziej ze wszystkich ludzi na świecie. Nasza Mama była dla nas motorem do działania, motywacją, największym autorytetem i była z nas dumna jak nikt inny, a ja wiem, że wszystkie sukcesy, które osiągnęłam zawdzięczam jej. Mama spała z nami na balkonie latem, urzędowała nam własnoręcznie pokoje, które wyglądały jak z żurnala, załatwiała wszystkie sprawy, a Luli która kocha makaron zrobiła makaronowe przyjęcie urodzinowe z wieloma rodzajami makaronów. Moja przyjaciółka z dzieciństwa powiedziała do mnie, że zawsze gdy myślała o idealnej relacji matki i dzieci, relacji, której często jej brakowało – myślała o nas i naszej mamie. Moja Mama była osobą, która wspierała nas zawsze, ale to zawsze w każdym pomysłе, choćby nie wiem jak nietuzinkowy był. Nigdy nie krytykowała i nie podcinała nam skrzydeł. Chciałam jechać do liceum do Stanów i studiować modę w Londynie, chciałam mieć miętowa sukienkę na studniówkę sprowadzoną zza granicy i różowe włosy, Lula chciała mieć wielkiego kotka na ścianie, a Michał żywego gekona – Mama robiła wszystko, żeby wesprzeć nas w każdym planie, żeby spełnić każde nasze marzenie i zawsze dopingowała, żebyśmy robili to co nam w duszy gra. Nigdy nie prawila przykrych kazań, zawsze rozmawiała z nami jak najlepsza przyjaciółka i radziła nam w dosłownie każdej sprawie.

Nigdy nie zapomnę niezliczonych godzin spędzanych na codziennych rozmowach z Mamą, najcudowniejszych urodzin jakie tylko można było sobie wymarzyć, najlepszych rad, najpyszniejszych obiadów.

To Mama urzędowała mnie w Londynie, przeprowadzała ze mną meble i kartony będąc ciężko chora. To Mama robiła charakteryzację Luli na Halloween, grała w Minecrafta z Michałem i zabierała nas do escape roomów, robiła nam przyjęcia-niespodzianki i zawsze pytała co zamawiam na obiad gdy przyjeżdżałam do Polski. Gdy Lula wymyśliła sobie, że jest królową jakiegoś kraju – Lulolandii, Mama napisała dla niej hymn. Pamiętam też jak miałam 8 lat i Mama była w zaawansowanej ciąży, nie wolno jej było wstawać. Na leżącو robiła dla mnie skrzydła anioła na przedstawienie w szkole. Pamiętam też jak któregoś dnia wróciłam z pracy do domu, a w całym bloku i mieszkaniu, wszędzie – w windzie, na ścianach, w szafkach, na drzwiach, w szufladach i na pułkach, wisały papierowe serduszka, na których było napisane Kocham Cię Majuniu – to mama zostawiła je dla mnie, bym je znalazła po powrocie do domu.

Moja przyjaciółka z dzieciństwa powiedziała do mnie kilka dni temu, zacytuje: Wiem jedno, że zawsze, ale to ZAWSZE Twoja Mama była z Was dumna i wspierała Was we wszystkim, co tylko chcieliście osiągnąć, w najtrudniejszych chwilach i była naprawdę najlepszą mamą i przyjaciółką jaką mogliście sobie wymarzyć. Pamiętam jak po naszych wyjściach, Twoja Mama zamiast być zła albo reagować tak, jak wszystkie mamy, ona po prostu patrzyła na nas i uśmiechała się, bo wiedziała, jakie są prawa młodości.

Raz jadłam z wami posiłek, chyba obiad. I to nie był zwyczajny posiłek. Był przepyszny, ale przede wszystkim Twoja mama sprawiała, że naprawdę celebrowało się tą chwilę. Wspólne jedzenie i na pierwszy rzut oka zwyczajna rozmowa stała się niesamowicie miłym i ważnym przeżyciem. Tak właśnie powinno się jeść rodzinnie. Nie bez powodu zapamiętałam tę chwilę. Ostatnie moje wspomnienie to zeszłoroczne święta Bożego Narodzenia. Miałyśmy się spotkać, ale byłaś chora, więc wpadłam na moment do Ciebie. Od wejścia czuć było świąteczną, rodzinną atmosferę. Twoja mama nie mogła się doczekać wspólnego robienia ciasteczek – waszej tradycji i z uśmiechem opowiadała o tym, jak co roku je przygotowujecie, choćby nie wiadomo co się działo. Choć wiedziałam, że trochę przeszkadzam, to moja herbata nie chciała stygnąć!

Była najsilniejszą kobietą jaką znam. I Ty masz to po niej.

Nasza Mama była prawdziwym wzorem do naśladowania. Często słyszę, że jestem silną kobietą i bardzo dobrze wiem po kim to mam. Nasza Mama walczyła z rakiem ponad osiem i pół roku. Była podziwiana nie tylko za samą walkę, ale o to jak walczyła – z ogromną gracją, uśmiechem na twarzy, bez narzekania i rozczulania się nad sobą. Często powtarzała, że nie będzie planować, bo nie chce rozśmieszać Pana Boga, nie snuła czarnych scenariuszy i znosiła całe cierpienie z ogromną pokorą. Tuż przed śmiercią powiedziała do swoich rodziców „Jezu, ufam Tobie i oddaję się w Twoje ręce”. Myślała o nas, swoich dzieciach do ostatniej chwili. W dniu śmierci mówiła mi jeszcze, że mam wziąć leki i nie szaleć, bo byłam przeziębiona. Była wzorem i inspiracją dla bardzo wielu ludzi. Dla nas była wszystkim, po prostu całym światem.

Teraz już wiem, że żałoba to tak naprawdę miłość. To cała ta miłość, którą chcesz dać, ale już nie możesz. Żałoba to miłość, którą trzymasz w sobie i która nie ma już swojego miejsca.

Ostatnia wiadomość od mojej Mamy, którą napisała w dniu śmierci, jeszcze niczego ieświadoma, brzmiała „Kocham Cię” – idealne podsumowanie tego Kim była – najbardziej kochającą Matką jaką kiedykolwiek mogliśmy sobie wymarzyć.

Maja Klaczyńska córka Agnieszki Murawy- Klaczyńskiej

HISTORIE PISANE WSPOMNIENIAMI ... TYM RAZEM O SIOSTRZE WANDZIE GARCZYŃSKIEJ

Jakiś czas temu jedna z naszych koleżanek zaproponowała aby **w kurierku umieszczać wspomnienia osób, których losy w taki czy w inny sposób, niezależnie od czasu, miejsca i okoliczności splotły się z Siostrami Niepokalankami.** Zatem przedstawiam Wam nowy cykl pod hasłem umieszczonym powyżej. Będziemy zamieszczać wspomnienia znalezione w archiwum Sióstr w Szymanowie ale nie tylko. Być może któraś z Was zechce podzielić się z Nami swoimi wspomnieniami.

Zaczynam od **wspomnień mgr Marii Trzcńskiej o Siostrze M. Wandzie Garczyńskiej** dotyczące ratowania podczas wojny jej rodziny (treść zgodna z pisownią oryginalną) :



„...Było to latem 1943r. Brat był w Oświęcimiu, ja i siostra z małymi dziećmi, rodzice po nieudanej ucieczce z getta w rękę szantażystów. W ostatniej rozpacz i pozbawione wszelkiego oparcia materialnego – byliśmy zawsze ludźmi pracy i wojna zastała nas zupełnie bez środków materialnych- dowiedzieliśmy się o kochanej szlachetnej Siostrze Wandzie i pomocy jaką niosła ludziom. Siostra moja prosiła Ją o jedno- o przytułek dla rodziców gdzie by wreszcie nie musieli udawać i uchodzić za to czym w rzeczywistości nie byli oraz płacić sumy pieniężne, których nie byli w stanie zdobyć. Otrzymała odpowiedź: „Dam im mieszkanie ale powiedziec prawdy kim są nie mogę. Nie bój się dziecko- ja to biorę na swoje sumienie”. Rodzice zamieszkali na ulicy Narbutta (nr domu nie pamiętam) u dwóch starszych kobiet pod wskazanym przez Siostrę Wandę adresem. Przez cały czas w trudnych i nowych dla rodziców warunkach życia bronił ich autorytet i imię Siostry Wandy i rozpraszał wszelkie wątpliwości gospodyń.

Kiedy po krótkim czasie i ja znalazłam się w obozie koncentracyjnym, matka moja była bliska załamania się. Bardzo często chodziła wtedy na nabożeństwa do kaplicy klasztornej i chociaż była i jest do dzisiaj człowiekiem niewierzącym, znajdowała tam zawsze chwilę ukojenia i spokoju. Jak mi potem wiele razy opowiadała, obawiała się jednak, że Siostra Wanda może patrzeć na to niechętnym okiem i poczuć się dotknięta w swoich uczuciach religijnych. Kiedy ją o to wręcz zapytała, otrzymała odpowiedź: „Przychodź dziecko kiedy chcesz. Niech każdy po swojemu Pana Boga chwali”.

Troskliwa i serdeczna opieka Siostry Wandy towarzyszyła rodzicom moim do końca. Ona umożliwiła im przetrwanie, ułatwiała poruszanie się w nowych i jakże ciężkich dla nich warunkach, pouczała jak zachować się w okolicznościach, w których znaleźli się po raz pierwszy.

Kiedy teraz z perspektywy wielu lat opowiadam o tych na pozór drobnych sprawach wydaje mi się, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z faktu jak „wielkie” to były sprawy. Zrozumieć to może naprawdę jedynie ten, kto był jak my przez wiele lat szczutym i bezdomnym psem, który nigdy nie wiedział gdzie złożyć na noc utrudzoną głowę. Szlachetne serce Siostry Wandy, Jej odwaga i samozaparcie ocaliły moich kochanych staruszków, a wiem dobrze, że i wiele bezdomnych żydowskich sierot.

Rodzice moi żyją jeszcze. W czasie wojny nosili przybrane nazwisko Wincenty i Marianna Tomasik. Dzisiaj wrócili do własnego- Józef i Róża Pytowsy. Mieszkają w Łodzi przy ul. AL. Kościuszki 8 m. 7.

Matka jest ciężko chora na serce. Kiedy po wojnie raz jeden była w Warszawie, odwiedziła klasztor na Kazimierzowskiej i dowiedziała się, że Siostra Wanda znajduje się na Śląsku. Marzy do dzisiaj aby ucałować szlachetne ręce Siostry Wandy. Obawiałabym się jej powiedzieć, że to się nigdy już nie ziści”.

Przeczytałam wiele podobnych wspomnień. Każde jest jednak opowieścią bardzo osobistą. Czy Siostra Wanda była niezwykła? Ryzykowała wiele, życie swoje i Sióstr z Domów Zakonnych oraz wszystkich wychowanków niezależnie od pochodzenia. Zdecydowanie tak ... Siostra Wanda była niezwykłą kobietą – Siostrą Niepokalanką, która nie bacząc na zagrożenie, niebezpieczeństwo grożące w tych okrutnych czasach, kochała ludzi i kierowała się jednym – miłością do bliźniego.

Agnieszka (kurierek)

O NASZYCH OCZEKIWANIACH I ROZCZAROWANIACH ... CZYLI ... CZY NAPRAWDĘ WIEMY CZEGO CHCEMY... ☺

Poniższa opowiadka to żarcik o pacjentach krążący w środowisku medyków i opowiadany przez nich trochę z goryczą lub politowaniem dla nas pacjentów, nie odróżniających w ich mniemaniu, niesionej przez nich pomocy istotnej, od czasami błahej rutyny.

... Ciężko chore osoby dowiedziały się, że w pewnej przychodni będzie przyjmował jakiś bardzo dobry doktor. Nikt nawet się nie domyślał, że tym lekarzem był sam Pan Jezus. Zgromadziły się tłumy. Rodzina wniosła do gabinetu leżącego chorego. Lekarz powiedział do niego : - wstań i idź. Pacjent wyszedł w asyście rodziny. Zgromadzeni pod gabinetem, pełni napięcia pytają uzdrowionego: - no i jak ten doktor ? Rzeczywiście taki dobry ? Na to uzdrowiony : - jaki tam on dobry! Nawet mi ciśnienia nie zmierzył! (*źródło zasłyszane*)

Jakie to czasem dziwne i ciekawe zarazem ... Co prawda nie wiemy, na co tak naprawdę liczył ten chory leżący udając się do lekarza. Może faktycznie tak nie wierzył w naszą służbę zdrowia, że liczył choć na zmierzenie ciśnienia. Nie przypuszczał nawet, że może wstać a tym bardziej chodzić. Tym bardziej nie pomyślał pewnie, że sam Jezus przyjmie go w tym zwykłym gabinecie lekarskim. A może wprost przeciwnie – tak bardzo chciał chodzić, że gdy stało się to czego pragnął, nie uwierzył i zamiast dziękować zaczął narzekać, że nie dostał czegoś innego.

Najpierw czegoś bardzo pragniemy, może zrobilibyśmy wszystko , żeby tylko nasze marzenie spełniło się. I kiedy marzenie urzeczywistnia się, my nie szalejemy z radości , my pytamy dlaczego to nie przysłowiowa „gwiazdka z nieba”....

Wiary, że w życiu wszystko jest możliwe ... i uważności , aby nie przegapić momentu gdy marzenia się spełnią ... ☺ Tego życzę sobie i Wam Drogie Dziewczęta ...

Agnieszka (kurierek)

Życie jak kartka papieru,
Możesz napisać co zechcesz.
Zapełnić i przestrzeń i czas.
Ktoś namalował Cię wiatrem,
Tchnął oddech i barwy wszelakie...
W ramie zamknięte losy niezwykle ,
malują obraz ...
Ta jedna kartka , tak wiele treści ...
Portret człowieka ...

Duszek

PODZIĘKOWANIA OD KURIERKA

Redakcja serdecznie dziękuje za wsparcie finansowe Kurierka KZJ. Wszystkie wpłacone fundusze służą co-miesięcznemu kserowaniu Kurierka i jego wysyłce do nie-internetowych Seniorek. Dziękujemy i bardzo, bardzo doceniamy! To cenny dar! Zachęcamy do dołączenia do szacownego grona Sponsorów. Nawet drobna wpłata ma znaczenie. 10 zł= Kurierki dla 3 Starszych Koleżanek! Wpłacając dopiszcie: NA KURIEREK. Oto konto: Bank Zachodni WBK III Oddział Warszawa, 78 1090 10 43 0000 0000 0500 1931. Pozdrawiam gorąco z nadzieją na pomoc

Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie, ul. Zaruby 2, 02-796 Warszawa,
nasz.kzj@gmail.com, www.naszKZJ.wordpress.com, facebook.com/niepokalanki.kzj

Redakcja Kurierka: Beata Rudnicka, 535 41 22 97, beatar077@gmail.com

KONTO KZJ: Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie

Bank Zachodni WBK III Oddział Warszawa 78 1090 1043 0000 0000 0500 1931